

„Przedwiośnie” na scenie

ROK 1918. Dworzec w Baku. Podróżni gnieźdzą się ze swymi tobołami, siedzą na wiadukcie, grają w karty, kłócą się, babina sprzedaje „kipitok”; rzeczy dobre i złe dzieją się w tej masie ludzkiej oczekującej na niezliczone pociągi wiodące w różne strony. W tłumie spotykają się ojciec i syn: Seweryn i Cezary Baryka. Oddzielni latami i losami, zetkną się na moment — by się rozstać na zawsze. Cezary rozpocznie samodzielną drogę do Polski, z wyczerwaną przez opowieść ojca wizją szklanych domów. Jeszcze nie wie, że wiedzie do nich trakt przez barykadę.

WYSTAWIONE przez Teatr Polski „Przedwiośnie” nie jest wyłącznie adaptacją utworu Stefana Żeromskiego. Na kształt literacki tego dramatu złożyły się fragmenty sztuk autorów radzieckich (w części pierwszej) oraz prasowych sprawozdań sądowych z polskich procesów politycznych (w części trzeciej). Kompilacja tych tekstów posłużyła autorowi — Jerzemu Adamskiemu — do zilustrowania opisów, znajdujących się w powieści, a zawierających obraz aury politycznej w przedwojennej Polsce, rodzenia się świadomości klasy robotniczej.

Temat podjęty przez teatr jest trudny; to, że bezbłędnie trafiła do widzów, budzi ich emocje — wynika zarówno z budowy sztuki jak i pojsi, z jaką został przedstawiony. Konstrukcja spektaklu sprawia, że na scenie ogląda się wiele zdarzeń — od scenek rodzajowych na dworcu, przez dyskusje, bal, romantyczne schadzki, po fragmenty procesu sądowego i zebranie Centralnego Komitetu Robotniczego. Spójne, krótkie, lecz nie migawkowe obrazy w drugiej i trzeciej części spektaklu sytuują Cezarego po przyjeździe do Polski w Nawłoci, gdzie przyjmowa-

ny jest przez ziemiańskie środowisko jako bohater walk o wyzwolenie, a następnie w Warszawie, wśród ludzi o ścierających się koncepcjach ideowych, patriotycznych i społecznych. Bogata książkowa biografia Cezarego Baryki dostarczyła materiału do mówienia o wszystkim: wierności, tęsknocie, głębokim umiłowaniu ojczyzny, różnych odmianach uczuć, napięciach politycznych i społecznych:

JANUSZ BUKOWSKI wprowadzając w ruch — jako reżyser — wszystkie elementy, składające się na przedstawienie teatralne, uzyskał dwa efekty: nadał akcji dużą dynamikę i wytworzył atmosferę przedstawianych zdarzeń.

Chwilami spektakl staje się nawet zbyt szybki: rozmowa Cezarego z ojcem — a jego śmierć, rozmowa z Karusią — a następny ranek, śniadanie — a wieczorne teie a teie z Laurą dzieli zbyt mały dystans czasu. Fakt przeobrażenia się Cezarego w pewnych momentach w narratora także dodaje przedstawieniu biegu, a. rozbija iluzję, polegającą dla widowni na utożsamianiu aktora z odtwarzaną postacią. Dlatego też, wskutek umowności działań Cezarego, nie obserwujemy jego zewnętrznej przemiany z zagubionego w rewolucyjnej Rosji chłopca w człowieka z ukształtowanym poglądem na rzeczywistość, opowiadającego się po stronie klasy uciemiężonej.

Scenografia Jana Banuchy jest niejednorodna. Dworzec w Baku przedstawiony został w konwencji realistycznej. Nawłoc zamarkowana bardzo aluzyjnie: gałęziami kwitnącej jabłoni, gabinet Gajowca, sala sądowa, miejsce zebrania — znowu ukazane dostownie.

Janusz Bukowski jest w swojej roli niesłychanie ekspresyjny. Przechodzi błyskawicznie z nastroju w nastrój, pokazując widowni ogromną skalę przeistoczeń bohatera w różnych sytuacjach. Bardzo dojrą rolę ma w tym przedstawieniu Ewa Wawrzoh jako Laura. Gra z całkowitą swobodą, kreując sylwetkę amoralnej damy, pozbawionej wszelkich skrupułów. Obraz tego środowiska uzupełniają równorzędne role Anity Dymiszówny jako Karusi, Aleksandra Gierczaka — znakomity, wyrazisty typ Hipolita, Jacka Opolskiego — w postaci księdza Nastka. Tenże Jacek Opolski w następnym akcie tworzy postać Antoniego Lułka, rewolucjonisty wprowadzającego Barykę na zebranie Centralnego Komitetu Robotniczego. Opolski potwierdza w tym spektaklu swoje duże zdolności aktorskie.

W SCENICZNYM „Przedwiośniu” zwraca uwagę wyrównany poziom aktorski. Bardzo ciekawie wypadła Tadeusz Zuchniewski jako ojciec Cezarego, skupiony, pogrążony w idee „szklanych domów”, a także Roland Głowacki, Michał Lekszycki, Jerzy Wąsowicz, Michał Rosiński, Bohdan Gierszanin — którzy oddają klimat procesu sądowego.

Na koniec kwestia jeszcze jednego czynnika, który ma niemałe znaczenie w szczecińskim przedstawieniu. Jest to muzyka Zbigniewa Karneckiego. Jej dźwięki nie natrętnie imitują stukot kół pociągu, bicie serca czy echo uderzającego młota, a walc przenika spektakl aż do finału.

Teatr Polski wychodzi „Przedwiośniem” naprzeciw oczekiwaniu publiczności na rzeczy ważne, na rozmowę „tu i teraz”. I czyni to z powodzeniem.

JAN FRYCZ

NA ZDJĘCIU: Janusz Bukowski w początkowej scenie „Przedwiośnia”.
Fot: Antoni Pieńkowski

